Nr 239. Kraków, Sobota 20 Października 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów niezapłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac **Maryacki 2.** — Handel St. Kaslińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Hakatystyczna wrzawa.

Okólnik ks. arcybiskupa Stablewskiego przeciwko niemieckiemu wykładowi nauki religii w szkołach wywołał — jak już o tem donosiliśmy — ogromne oburzenie w całej niemieckiej prasie hakatystycznej. Wszystkie dzienniki tego kierunku omawiają go w długich artykułach, wszystkie podnoszą przeciwko arcybiskupowi gnieźnieńsko-poznańskiemu zarzut, że jest zaciętym wrogiem niemczyzny i Prus, i wzywają rząd, aby „buntowniczemu prałatowi“ dał uczuć w całej sile karzącą swoją prawicę. — „Hannoverscher Anzeiger“ podsuwa rządowi nawet projekt konkretny, radzi wstrzymać arcybiskupowi pensyę i tem oraz innemi podobnemi środkami zmusić go do bezwzględnego posłuszeństwa. Najbardziej pieni się organ hakatystów poznańskich, osławiony „Posener Tageblatt“. Przypomina on ks. Stablewskiemu urzędową przysięgę, złożoną w ręce cesarza, i twierdzi, że naruszył on przysięgę tę w jaskrawy sposób, obecnie bowiem wystąpił jako „prymas Polski“, a nie jako biskup pruski. Najlepsze zaś to, iż rzeczony dziennik, będący propagatorem wszelkich hakatystycznych nadużyć i gwałtów, przybiera teraz pozę moralizatora i stara się wykazać, że nie nauka religii w języku niemieckim, lecz „takie jawne buntowanie rodziców i dzieci przeciwko rozporządzeniom państwowym musi wywołać — moralne zdziczenie wśród polskiej młodzieży i polskiego ludu“. Dziennik ten dopuszcza się przytem niegodziwej denuncyacyi. Twierdzi on, że opór dzieci polskich przeciwko niemieckiej nauce nie jest odruchem naturalnym, lecz tylko owocem brutalności księży polskich, którzy karami cielesnemi zmuszają dzieci do oporu przeciwko rządowi. „Dziennik Poznański“ zaznacza, że denuncyacyę tę „Posener Tageblatt“ zmuszony będzie udowodnić przed sądem.

I znany „Berl. Tageblatt“ nie ma dość słów, ażeby wykazać całą „okropność“ zbrodni, popełnionej przez „pruskiego“ biskupa przeciwko pruskiej idei państwowej i dążnościom rządu. Dziennik ten kłuje w oczy najbardziej ustęp okólnika arcybiskupiego, w którym jest mowa o uchwałach soborów wileńskiego i łuckiego, i zdanie, w którem arcybiskup oświadcza: „I u nas, w Łucku i Wilnie żądano nauki religii w ojczystym języku ludu“. Co to znaczy: „u nas“? Zdaniem „Berl. Tageblattu“, oznacza to jawną niemal zdradę stanu (!). Przez to „u nas“ dowiódł bowiem ks. Stablewski „nieostrożnie“, iż uważa się za ogólno polskiego biskupa, iż mimo rozbioru uważa Polskę za całość narodowo-polityczną, że prawnopolityczne granice dzisiejsze dla niego nie istnieją. Na to rząd szczególną zwrócić powinien uwagę i wytłomaczyć arcybiskupowi gnieźnieńsko-poznańskiemu, iż jest tylko biskupem pruskim, niczem więcej. „Naród niemiecki — kończy „Berliner Tageblatt“ — oczekuje od ks. Bülowa, iż będzie umiał stanowczo odeprzeć ten śmiały wybryk ks. Stablewskiego“.

W podobnym duchu odzywa się znana „Koelnische Zeitung“. Berlińska „Voss. Zeitung“, znów nawiązując do oświadczenia jednego z mowców na wiecu polskim w Ostrowie, iż należy do ostatniej kropli krwi bronić języka polskiego, tak pisze: „Oto skutki podburzającego okólnika biskupiego. Tak! Krwi się zachciewa wyjącym polskim tłumom. Wobec tego należałoby i ks. Stablewskiego posłać do Ostrowa. Ledóchowski także tam był“. (W więzieniu! Przyp. red.).

Najdalej posunął się w swej polemice przeciwko zwierzchnikowi archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej berliński „Localanzeiger“; posługuje się on bowiem wprost rozmyślnem kłamstwem, aby tylko zastraszyć Niemców groźnem rzekomo niebezpieczeństwem polskiem. Dziennik ten twierdzi, że wśród Polaków wszystkich trzech zaborów objawia się ruch, mający na celu zmianę organizacyi kościoła katolickiego w tym duchu, aby utworzoną została centralna władza kościelna dla całej dawnej Polski, a więc coś w rodzaju specyalnie polskiej kuryi papieskiej. Ta centralna władza polsko-kościelna ma się stać punktem centralnym dla narodowych aspiracyj polskich. Zwolennicy tego planu usiłują skłonić ks. Stablewskiego, ażeby projekt ten przedłożył papieżowi w Rzymie.

A zatem przypisuje się nam już zamiary kreowania osobnego papiestwa polskiego! Niestety, nawet takie absurda znajdują wiarę w organach niemieckiej opinii publicznej!

Tylko drobna część prasy niemieckiej ma odwagę wziąć w obronę przez sforę hakatystyczną atakowanego biskupa. Czynią to niektóre pisma niemiecko-katolickie i uczciwie liberalne. Tak np. „Frankfurter Ztg“ zwraca uwagę, że okólnik arcybiskupa jest tylko naturalnym wypływem położenia, w które wepchnęła ks. Stablewskiego niemądra antipolska polityka rządu pruskiego.

Rząd milczy dotychczas. Organ kanclerski „Nord. Allgem. Ztg“ ograniczył się jedynie do gołosłownego powtórzenia okólnika arcybiskupiego. Lecz nie ulega wątpliwości, że w Berlinie radzą już gorączkowo nad nowemi środkami represyi i zemsty.

Wśród ludności polskiej natomiast okólnik arcybiskupi podziałał bardzo ożywczo. — Opór przeciwko niemieckiej nauce wzmaga się a prasa śląska wzywa już także ks. Koppa, aby, jako biskup katolicki, w podobny sposób ujął się za dziatwą polską.

Obstrukcya Czechów w komisyi wyborczej.

Wiedeń, 18 października.

W komisyi wyborczej wybuchła obstrukcya, wskutek czego nie można uchwalić ostatniego paragrafu nowej ustawy wyborczej. Wódz obstrukcyi, wiceprezes klubu młodoczeskiego, dr Stransky, oświadczył dziś: „Walka zakończy się nie klęską Czechów, lecz klęską powszechnego prawa głosowania“. Sądzimy, że dr Stransky jest w błędzie. Jeśli Czesi rzeczywiście uniemożliwią sfinalizowanie ustawy, reforma wyborcza przez to nie zostanie udaremnioną. Ofiarą tej taktyki padną przedewszystkiem ministrowie czescy, a z nimi także polscy i niemieccy, padnie dalej rząd parlamentarny, skonstruowany dopiero niedawno po długiej przerwie, i wróci ministerstwo urzędnicze, „ein Geschäftsministerium“, które mniej będzie skrępowane względami wobec stronnictw, aniżeli rząd obecny. Trudno powiedzieć, ktoby na tem zyskał. Wiadomo, że p. Stransky od samego początku był przeciwnikiem obecnej koalicyi parlamentarnej, lecz nie można twierdzić, iżby chwila, którą upatrzył sobie dla ewentualnego obalenia rządu, szczęśliwie była wybraną. I popularność, tak nęcąca p. Stransky'ego, byłaby tylko chwilową, bo korzyści naród czeski mieć nie będzie z pozbawienia władzy p. Ferzta lub Pacaka, a zastąpienia ich biurokratami. Poklask byłby tylko chwilowy, bo przecież ostatecznie i zwolennicy p. Stranskyego zaczną się zastanawiać nad tem, o co właściwie chodzi? Zgodzono się na usunięcie kuryj wyborczych, zniesiono przywileje wyborcze, zaprowadzono równe i powszechne prawo głosowania, uzyskano wzrost mandatów czeskich z 65 na 108 i dziś rozchodzi się jedynie o postanowienie, jaką większością można będzie za lat 25 zmienić podział okręgów!

Czy wobec tylu korzyści ten jedyny ujemny warunek ma zaważyć na szali całej ustawy wyborczej?

Co się tyczy Koła polskiego, wiadomo tylko, że oświadcza się za większością kwalifikowaną, ale nie wiadomo, czy bezwarunkowo za większością dwóch trzecich, czy za inną. Uchwała Koła jest ścisłą tajemnicą; nie wiadomo, czy Koło głosować będzie za wnioskiem Loeckera, czy za dodatkiem kompromisowym Malfattiego, czy wreszcie może za obydwoma wnioskami. Nawet przywódcy innych stronnictw oświadczają, że mimo tylu rokowań, nie mają wyobrażenia, jak właściwie Polacy głosować będą? Jeden z posłów niemieckich, żaląc się na ten temat, opowiadał następującą anegdotkę.

Pewien jegomość był w teatrze, ale nie chciał powiedzieć, na jakiej sztuce. Na zapytanie: Co dawano? odpowiedział: Dałem 6 koron.

— Ale jaką sztukę?

— Były dwie sztuki, dałem więc jednę sztukę pięciokoronową i jednę koronę.

— A było ładnie?

— Nie, padał deszcz.

W tym tygodniu, jak się zdaje, zagadka nie będzie jeszcze wyjaśnioną, ale wszystko wskazuje na to, że Czesi w walce obecnej będą zupełnie odosobnieni i nie jest wykluczonem, że najbliższem następstwem będzie rozłam w klubie i „exodus“ małej grupki z p. Stranskym na czele. Sz.

Dalszy ciąg wczorajszego posiedzenia komisyi dla reformy wyborczej wypełniła znów polemika między radykalnymi posłami czeskimi a Niemcami o kwalifikowaną większość. Ze względu na wielką liczbę mowców, zapisanych jeszcze do głosu, poseł Dobernigg wniósł o zamknięcie dyskusyi. Wniosek ten uchwalono 20 głosami przeciw 11, wśród burzliwych protestów ze strony posłów czeskich i Wszechniemców, których popierał gorąco także hr. Stuergkh.

Następnie poseł Choc w długiej mowie zbijał wywody posła Pergelta, jakoby większość kwalifikowana nie była ani szkodą, ani upokorzeniem dla Czechów. Mowca dziękował posłowi Stranskyemu za energiczny opór przeciwko tej większości. Uderzał na rząd, a wkońcu na Polaków, którym zarzucał, że popierają Niemców.

Jeżeli Polacy sądzą — wywodził mowca — że większość dwóch trzecich jest dla ich kraju potrzebną, niechaj to żądanie postawią specyalnie dla Galicyi, jak to już w kilku sprawach uczynili. Nie mają oni jednakże prawa narzucać czegoś Czechom, co uważają dla swego kraju za potrzebne. — Mowca twierdził wreszcie, że cała opinia publiczna czeska jest zwrócona przeciw Polakom, ponieważ od czasu Dunajewskiego nic albo tylko bardzo nie wiele dla narodu czeskiego zrobili i często pomagali Niemcom w walkach z Czechami.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś wieczorem.

Upaństwowienie kolei północnej.

Komisya kolejowa, jak już wiadomo z wczorajszych depesz, przyjęła nareszcie całe przedłożenie, dotyczące upaństwowienia kolei północnej. Przedtem jeszcze nawiązując do wniosku posła Struszkiewicza, minister kolei dr Derschatta w dłuższej mowie starał się rozproszyć wszelkie obawy co do losu urzędników kolei północnej po jej upaństwowieniu. Minister zapewnił im nadal pobierane remuneracye, tym zaś, którzy pobierają płacę poniżej 3400 koron, przyrzekł nadal automatyczny awans, ustanowiony w statutach Towarzystwa kolei północnej. — Z wywodów ministra wynikało wogóle, że urzędnicy kolei północnej nic nie stracą na upaństwowieniu. W końcu oświadczył dr Derschatta, że zgadza się na wniosek Struszkiewicza także co do uwzględniania stosunków narodowościowych w obrębie personalu kolei północnej, a także pod innym względem.

Na popołudniowem posiedzeniu komisya przyjęła na wstępie rezolucye posłów Kaftana i Haneisa, dotyczące upaństwowienia kolei północno-zachodniej i południowej. W toku dyskusyi zapowiedział minister, że w przyszłym tygodniu przedłoży kilka projektów budowy kolei lokalnych, co do których projekty przedwstępne są już ukończone. Projekty innych linij kolejowych spodziewa się minister przedłożyć Izbie w ciągu listopada. Między kolejami lokalnemi, które już są gotowe, znajduje się kolej Lwów-Stojanów. Natomiast między kolejami, które mają być przedłożone w listopadzie, znajduje się linia Jasło-Konieczna.

Pos. Kolischer wyraził ubolewanie, że kolej Jasło-Konieczna, która jest tak ważną dla znacznego obszaru zachodniej Galicyi, zostanie przedłożona nie w najbliższych dniach, tylko dopiero w listopadzie. Mowca zastrzegł się przeciw dalszemu przewlekaniu tej sprawy, zalegającej już lata całe, i prosił o jej przyspieszenie. W końcu wskazał na nagłą potrzebę budowy i innych kolei lokalnych w Galicyi, szczególnie zaś linii kolejowej Stebnik-Myślenice, w myśl powziętej przez Sejm uchwały.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Zmiana gabinetu we Francyi.

Prezes gabinetu francuskiego Sarrien — ustępuje. Dotąd nie ma jeszcze stanowczej, urzędowej wiadomości o jego dymisyi, jako fakcie dokonanym, ale nie ulega ona już wątpliwości i w chwili, gdy piszemy niniejszy artykuł, Sarrien jest już może człowiekiem prywatnym. — Ostatni do tej chwili telegram z Paryża donosi, że dzisiaj pożegna się prezydent gabinetu z kolegami swoimi na radzie gabinetowej, ostatniej pod jego przewodnictwem.

Sarrien na czele gabinetu stanął dnia 14 marca b. r. po upadku gabinetu Rouviera, który musiał ustąpić skutkiem krwawych wypadków podczas spisywania inwentarza w kościołach, gdy weszła w życie ustawa o rozdziale kościoła od państwa. Sarrien objął spadek po Rouvierze, jako kandydat z konieczności pośród ówczesnych stosunków, a mianowicie jako przedstawiciel starego bloku republikańskiego i wybitny członek radykalnej lewicy. Wobec ataków ze strony zjednoczonych w owej chwili wrogów republiki Sarrien, mający pośród republikanów najwięcej przyjaciół, a najmniej wrogów, był jedyną osobistością, która mogła wtedy objąć ster rządów. A że liczył przeszło 65 lat życia i nie cieszył się dobrem zdrowiem, więc i to posłużyło mu do objęcia prezydentury wobec wielu kandydatów do tej godności, którzy mogli na to liczyć, że Sarrien nie długo będzie im zawadzać.

Obecnie Sarrien ustępuje, a wręczając prezydentowi republiki Fallières'owi podanie o dymisyę, zaznaczył, że czyni to z powodu złego stanu zdrowia. Na dziesięciu ministrów ustępujących z powodu choroby, przynajmniej połowa cieszy się dobrem zdrowiem, ale tym razem podanie o dymisyę zawiera prawdziwy powód, gdyż Sarrien jest rzeczywiście poważnie chory na nieżyt jelit. Politycznych przyczyn ustąpienia obecnego prezydenta gabinetu nie ma, a przynajmniej nie podaje ich prasa francuska, która, z małemi wyjątkami, upatruje przyczynę dymisyi w chorobie Sarriena, liczącego już 66 rok życia. Już w lipcu b. r. lekarze polecili Sarrien'owi, ażeby się bezwarunkowo usunął od wszelkiej pracy ze względu na zdrowie, Sarrien atoli wbrew tym radom pozostał jeszcze na stanowisku, ażeby nie wywoływać przesilenia gabinetowego w chwili, gdy encyklika papieża „Gravissimum officium“ w sprawie tworzenia we Francyi gmin wyznaniowych wywołała nowe komplikacye. Właśnie ażeby uniknąć pozoru, że ustępuje z powodów politycznych, Sarrien pozostał dalej w urzędzie, a nawet nie udał się na ferye letnie.

Obecnie, gdy gabinet w sprawie tworzenia gmin wyznaniowych już obmyślił jednolite środki postępowania, Sarrien oświadczył, że ustępuje. Na nalegania kolegów postanowił pozostać na stanowisku do końca bieżącego tygodnia ze względu na to, że minister spraw wewnętrznych, Clémenceau, objeżdża południową Francyę, gdzie wygłasza mowy polityczne, i jest nieobecny w Paryżu. We wtorek prezydent republiki Fallières powrócił z Rambouillet do stolicy i wtedy Sarrien wręczył mu podanie o dymisyę. Prezydent republiki, jak to zresztą zwyczaj nakazuje, o ile nie zachodzi wyjątkowy wypadek, zastrzegł sobie na później przyjęcie dymisyi, którą atoli, jak to zaznaczyliśmy, uważać należy za pewną. Zresztą dzisiaj ma zapaść w tej sprawie rozstrzygnięcie.

Wedle wiadomości, które z Paryża nadeszły, wszystko przemawia za tem, że obecny minister spraw wewnętrznych Clémenceau obejmie spadek po Sarrienie. Wybitny publicysta i dziennikarz, znakomity mowca, cięty parlamentarzysta, Clémenceau znany był jako niezrównany mistrz w obalaniu gabinetów i budził popłoch pomiędzy ministrami. Jest radykałem z zabarwieniem socyalistycznem, ale jako minister spraw wewnętrznych, stanąwszy osobiście przy maszynie państwowej, pozbył się wielu zbyt radykalnych poglądów, skutkiem czego nawet podczas strajku górników w Courrières, a później podczas majowego strajku w Paryżu, ściągnął na siebie gromy potępienia ze

---

W nierównej walce.

POWIEŚĆ

Napisał

Mimar.

87 (Ciąg dalszy).

Już był bliski celu, gdy ze stancyjki na przestrzał, w której zniknął obity przez niego wyrostek, rozbrzmiał zły, jadowity śmiech.

— Papoczka, papoczka, ja tiebia wiżu!... Ha, ha, ha!... Ach ty paliciejskaja drjań!...

Francuzka energicznym ruchem ręki wypchnęła go za próg, trzaskając gniewnie drzwiami i Wołkow plunął hałaśliwie, wycedził jakieś straszne przekleństwo przez zęby i już prosto, nie zatrzymując się po drodze, przeszedł do swego gabinetu.

Dostawszy się tam po tylu przygodach, potrzebował odetchnąć chwilę, przyjść do siebie. Przeszedł się parę razy po obszernym pokoju, zapalił papierosa, roztarł sobie zmarszczone czoło i zebrał rozproszone myśli.

Z gabinetu tego wchodziło się bezpośrednio do biura przez mocne podwójne drzwi, zamykane z tej strony na zwyczajną zasuwę. Podszedł do nich, odciągnął rygiel, wsunął głowę do następnej izby nie mniej obszernej, zastawionej czarnemi biurkami i zawołał półgłosem:

— Przecherko, a!...

W kącie za sporą, przechyloną znacznie na bok szafą, poruszyła się jakaś szara masa.

— Słuszajus — odezwał się chrypły ze snu głos.

— Pajdi siuda!

Zaspany, brudny i cuchnący z daleka włóczęga powstał raźnie i stąpając ostrożnie na palcach, zbliżył się ku gabinetowi z oznakami wielkiego uszanowania.

— Słuszajus — powtórzył tutaj jak echo.

Wołkow pamiętał jeszcze piąte przez dziesiąte, że zaraz po otrzymaniu od Dobosza pieniędzy wydawał zaufanemu strażnikowi odpowiednią dyspozycyę, nie mógł sobie jednak przypomnieć dokładnie, jak to było.

— Ty z końmi chodił, a?!

Mikołajek kiwnął głową potakująco.

— Ja.

— Charaszo — mruknął uspokojony i znowuż potarł czoło dłonią mocniej tylko, niż poprzednio.

Naraz przypomniał sobie jeszcze coś.

— A słuszaj, ty ten papier nazad daj! Znajesz. ten!...

— Znaju, znaju — pospieszył Przecherko i zaraz z za pazuchy wyjął złożony na czworo arkusz i oddał naczelnikowi.

Ten rozwinął go, obejrzał i uśmiechnął się z zadowoleniem.

— Sławnaja bumaga, a?...

Był to ten sam list „papieski“, którym Mikołajek udowadniał chłopom w gminie Czersko potrzebę wyruszenia na obronę zagrożonego obrazu cudownego Chrystusa.

— Toczno tak, wasze błagorodie! Z taką bumagą dużo można zrobić, dużo!... Tolko znać hada, jak i co. Inoj sto takich bumag wezmie i nic, a moj...

Była to delikatna przymówka, napomknienie o swoich zasługach i Wołkowowi gęba się wykrzywiła.

— Znaju, znaju! Ty u mienia charosz! Ja rad!...

Pomimo tego zachowywał się jakoś dziwnie, że można było wątpić w szczerość jego zapewnień i już nawet sam włóczęga począł się z lekka niepokoić.

— Ja, wasze błagorodie, za was to i w agoń pojdu!... — podjął z żarem. — Ja za was, wasze błagorodie!...

Upewniał go o swojej wierności i przywiązaniu do jego osoby tak, jak gdyby przeczuł, że Wołkow tej pewności teraz właśnie szczególnie potrzebuje.

Przedsiębrał krok stanowczy, który mógł wyklarować jego interesy za całą niejasną przeszłość w tył i zyskać mu potrzebny spokój na długie znowuż lata naprzód.

Miał plan, broniący go od niebezpieczeństwa, które powinno mu było grozić teraz ze wszystkich stron, plan ten stanowił jedyną drogę wyjścia z matni, w jaką się zaplątał, musiał być przeto wykonany za jakąbądź cenę, kosztem nawet poważnego ryzyka.

Wołkow nie mógł planu tego wypełnić sam; potrzebował koniecznie pomocników zręcznych, zdolnych do wszystkiego i wykonywujących to wszystko więcej z miłości, dla samej sztuki, niżeli z widoków zysku. Stary naczelnik powiatu, umiejący już tyle lat wyciskać soki z oddawanych mu na łaskę i niełaskę prowincyj, nie lubił zaciągać idących w nieskończoność długów wdzięczności.

W zręczność Przecherki wierzył; miał tego jawne dowody, w poświęcenie dla „sprawy“ wątpił, mocno wątpił. Należało domacać się w tym człowieku pięty Achilesa i Wołkow na chybił trafił postawił pytanie:

— Słuszaj, Nikołaj, ty znajesz jetowo Gorczyckawo?...

Twarz Mikołajka stała się naraz ponsowa z gniewu.

— Znaju, wasze błagorodie, samyj to on socjalist i jest! — odpowiedział z tak zdecydowaną nienawiścią w głosie, że w Wołkowie serce uderzyło radośnie.

— Derzis wostro — pomyślał sobie w duszy i już uchwyciwszy nitkę, począł ją ciągnąć delikatnie z całą umiejętnością, aż doszedł do kłębka i przekonał się gruntownie, iż jego zaufany pomocnik ma zasadnicze powody do żywienia ku studentowi zdecydowanej nienawiści.

Wystarczało mu to na razie.

Nie bawiąc się już teraz w zbyteczne omawianie szczegółów, oświadczył włóczędze, że dla dobra wielu zacnych ludzi, którzy bardzo wymownie będą za to wdzięczni, należy wrzucić jednę niewielką paczkę, przez otwarte okno naturalnie, do pokoju studenta Gorczyckiego.

Mówił to nieco pospiesznie, niezupełnie jakby pewnym głosem, już to spoglądając na twarz słuchającego go uważnie dymisyonowanego żołnierza, już to wstając i nadsłuchując niespokojnie.

Gdy się już zdecydował ostatecznie i otrzymał solenne zapewnienia od Przecherki, sięgnął do biurka i szybko wyjął z niego szarą, niepokaźną książeczynę.

— Wot tie i samyj pakiet jest.

Książeczyna przeszła z rąk do rąk błyskawicznie i znikła pod strzępami munduru na piersiach pijanicy natychmiast, poczem Wołkow pokazał Przecherce zdaleka dziesięciorublówkę a gdy ten, zrozumiawszy co to znaczy, odparł na to: — „Słuszajus!“ — kazał mu zejść na dół, gdzie sypiał dyżurny strażnik Ziablik i przysłać tego ostatniego na górę.

— Wczas jedu k'gubiernatoru, w Stradom, poniał? — objaśniał Ziablikowi krótko.

— Poniał, wasze błagorodie.

— Nu, tak w dwienadcat' mienia budi, słyszysz?

— Słyszu, wasze błagorodie!

Natychmiast po wyjściu strażnika zamknął na zasuwę drzwi od biura, na klucz zaś drzwi od mieszkania, zrzucił mundur, ściągnął buty i powalił się na otomanę jak martwy.

* * *

Dochodziła szósta i właśnie o tej porze Luśnia obchodząc gospodarskie zabudowania czerskoskiego folwarku tuż za ostatnią w stronę sadu stodołą dojrzał przywiązane do pnia dzikiej gruszy konie.

Były z powrotem wszystkie, i cugowe i Barabasz w dobrym na pierwszy rzut oka zdrowiu, ostatni tylko nieco jakby zmieniony, smutniejszy i nie taki żywy.

Karbowy nie zwrócił jednak na to szczególnej uwagi, uradował się, że bądź co bądź, znajome zwierzęta wracają do stajni i zaraz zwołał parobków, kazał w żłoby obroku podsypać, aby odzyskane znowuż niebożątka podjadły sobie po przydługich tarapatach. Czerskiego nie budził, bo dziedzic za niedospane noce wyspać się potrzebował uczciwie.

— Niech tam sobie panisko chociaż raz wczasu zazna; na radość i tak starczy dnia — myślał, niezadługo jednakże musiał swój zamiar odmienić.

Za małą godzinkę powracając z pola, skąd jeszcze precz zwożono zboże, dojrzał biegnącego ku sobie Szymka.

— A co Bóg dał?

— Aj, panie Luśnia, chyba źle.

Stajenny skrobał się z medytacyą po głowie.

— Coś cie nasz wierzchowy już całkiem sie pokłada!

— Nie może być!!

Pobiegli do stajni duchem.

Koń rzeczywiście leżał już na podściółce, łbem leniwie obracał i tylko drżał cały jak liść osiczyny.

— Święty Antoni! A toć tu naszego pana trzeba! — zawołał stary karbowy i pospieszył do dworku.

— Otruli go pewnikiem, ścierwy, otruli!

Przypuszczenie było prawdopodobne, jak się bowiem wreszcie okazało, półarab miał na sobie jawne ślady jakiejś jadowitej farby, którą próbowano zmienić mu maść.

W trzy pacierze potem, jak Czerski zerwał się z pościeli, aby naocznie przekonać się o swojej stracie, nadziei już było mało. Zanim przybył wezwany natychmiast weterynarz z miasteczka, Barabasz już zdechł.

W tej samej chwili na podwórzec folwarczny przyleciał Ignac, spędzający na południe wracające z pastwiska bydło, i przyniósł ciekawą wieść, która już zajmowała wszystkie umysły na okolicę.

— Bąkowego oto Dobosza ktościć nocką na kraju kurodzwęckiego lasu nikiej prosię zarzezał!

(C. d. n.)

strony socyalistów. Dzisiaj Clémenceau dojrzał do prezydentury gabinetu i jak się zdaje obejmie ten urząd.

Opozycyjne stronnictwa nie bez pewnej racyi twierdzą, że jednak Sarrien ustępuje z powodów politycznych. Mianowicie przed kilku dniami dyrektor departamentu dla ułaskawień w ministerstwie sprawiedliwości, Saint-Aubin, został w drodze dyscyplinarnej przeniesiony do Trybunału apelacyjnego na posadę prezydenta senatu, przyczem otrzymał płacę znacznie mniejszą. Powodem tej kary był fakt, że Aubin przedłożył prezydentowi gabinetu Sarrienowi, jako kierownikowi ministerstwa sprawiedliwości, do podpisania akt, ułaskawiający pewną osobistość, skazaną za oszustwo podatkowe na karę aresztu i 200.000 franków grzywny. Okazało się, że Saint Aubin podstępnie wyłudził podpis Sarriena, za co został dyscyplinarnie ukarany. Otóż sprawy tej użyje opozycya do wywołania ostrego przesilenia gabinetowego, a ułatwił jej to sam Sarrien, który ogłosił urzędownie, że Aubin postąpił sobie poprawnie. Opozycyjna prasa zapytała wobec tego, dlaczego Aubin został ukarany, i prowadzi dalej podjazdową wojnę przeciwko rządowi. A że we Francyi przesilenia gabinetowe często przybierają niespodziewany zwrot, więc i tym razem nie są wykluczone niespodzianki.

W sprawie bandyty w mundurze.

Rzekomy kapitan, który w ratuszu miasta Köpenick gospodarował jak pan samowładny, nie został dotychczas odkryty przez władze bezpieczeństwa, chociaż policya posiada już pewne dane, ułatwiające dalsze śledztwo.

Żołnierze, którzy brali mimowolny udział w zamachu na kasę miejską w Köpenick, oświadczyli, że jadąc z Berlina do Köpenick, mieli wątpliwości tak co do osoby kapitana, jak i co do zgodności swojego postępowania z regulaminem służby wojskowej. Jeden z nich na każdej stacyi wyglądał przez okno, podejrzywając, że kapitan opuści ich i pozostawi w drodze na łaskę losu. W drodze z dworca do ratusza kapitan zgubił jedną ostrogę i kazał wtedy zdjąć sobie także drugą. Żołnierze pozbyli się wszelkiej nieufności, kiedy przed ratuszem ujrzeli, jak żandarmi i policyanci oddają kapitanowi przepisane honory wojskowe.

Burmistrz miasta Köpenick oświadczył, że pierzchły wszelkie jego podejrzenia, kiedy podczas aresztowania wszedł do biura prezydyalnego żołnierz i wręczył kapitanowi kilka listów, adresowanych do burmistrza. Te listy kapitan otworzył i odczytał, a na protest burmistrza odpowiedział, że ma do tego prawo. Dalej oświadczył burmistrz, że wobec fizycznej przemocy musiał ustąpić. Wbrew dawnemu twierdzeniu obecnie opowiada burmistrz, że zresztą kapitan obchodził się z nim poprawnie i po dżentlemeńsku.

Najwięcej może w tej sprawie zawiniła władza wojskowa, a mianowicie komendant owych żołnierzy, których zabrał z sobą kapitan. Gdy reszta oddziału, z którego wzięci zostali owi żołnierze, powróciła do koszar, podoficer zameldował natychmiast o sprawie z rzekomym kapitanem. Komendant natychmiast wyraził przekonanie, że ów kapitan jest oszustem, przypuszczał atoli, że oszust ów pragnie tylko pod jakimkolwiek pozorem zabrać żołnierzom karabiny. Zarządzono zaraz pościg, a mianowicie sierżant udał się na dworzec, z którego wyruszył rzekomy kapitan i jechał od stacyi do stacyi koleją obwodową, dowiadując się o owych żołnierzy. Oczywiście wrócił z niczem. Natomiast gdyby komendant był telefonem zawiadomił o wypadku policyę, to wszystkie komisaryaty podmiejskie byłyby zarządziły obławę i z pewnością pochwyciłyby bandytę, a przynajmniej miały ułatwione dalsze kroki.

Jak wspomnieliśmy, policya berlińska ma już pewne poszlaki. I tak na jednym z dworców kolejki, wiodącej z Rixdorfu na wschód, znaleziono w miejscu ustępowem szablę, która należała do rzekomego kapitana. Bandyta przebrał się tam w strój cywilny, a mundur włożył do pudła kartonowego i poszedł do Rixdorfu, gdzie go też wielu mieszkańców widziało. Dalej stwierdzono, że we wtorek wieczorem jakiś kapitan, z rysopisu podobny do bandyty, wszedł do składu konfekcyjnego przy ulicy Fryderyka w Berlinie i kupił tam ubranie cywilne, podając, że się nazywa von Mahlzahn. Za ubranie zapłacił notą tysiącmarkową, zabrał pudło, w którem ułożono kupiony strój, i odjechał w stronę Rixdorfu. Subjekci owego składu podczas przesłuchania na policyi otrzymali do przeglądnięcia album fotograficzne przestępców i oświadczyli, że rzekomy kapitan podobny jest do jednego ze znanych policyi oszustów, który już siedział w więzieniu. Gdy rzekomy kapitan zabierał pieniądze w ratuszu i rozdarł kopertę, w której były noty papierowe, nadarł przytem notę tysiącmarkową w ten sposób, że każdy, przyjmując tę notę do zmiany czy w zapłacie, musiałby to spostrzedz. Policya sądziła, że ta okoliczność przyczyni się do wykrycia sprawcy, tymczasem skład ubrań przy ulicy Fryderyka przyjął ową notę bez wahania.

Dzienniki berlińskie omawiając tę sprawę, widzą w niej poważne momenty, z których wysnuwają wnioski ogólniejszej natury. I tak „National Zeitung" w artykule wstępnym pisze: „Co nasze staroniemieckie krotochwile piszą o figlach szelmowskich i rozmaitych kuglarstwach, co przeżywa sąsiednia zaprzyjaźniona z nami Rosya na polu bandytyzmu, to wszystko usuwa się w cień wobec tragikomedyi, która się rozegrała nad Sprewą. Najśmielsi i najdowcipniejsi kpiarze nie zdołaliby na „zasypujący się" militaryzm napisać takiej satyry, któraby wytrzymała porównanie z tą operetką, przeniesioną ze sceny do życia. Stało się tak, jak gdyby chciano udowodnić, że w Niemczech jest więcej głupoty i zaślepienia, niż dotąd sądzono, i że niemiecki obywatel, wiedząc, jak każdy nawet uzasadniony opór wobec urzędowych i wobec umundurowanych rycerzy słowa może tylko jemu samemu przysporzyć przykrości, ślepo przyjmuje wszystko, co choćby tylko pozornie pochodzi z góry".

„Berliner Tageblatt" w artykule p. t. „Mundurfetysz" podobnie ocenia wypadek w Köpenicku i podnosi, jak to w Prusiech oddawna do niemożliwych rozmiarów wzrósł militaryzm i „trupie posłuszeństwo" („Kadavergehorsam"). Dziennik ten przypomina pogrom Prusaków pod Jeną przed 100 laty i kończy następującym zwrotem: „Absolutyzm w Prusiech musi być zwyciężony, nie przez ustawy, ale przez poczucie wolności u ludu. To jest nauką z Köpenicku".

Tak piszą dzienniki berlińskie, a piszą z całą słusznością. Burmistrz miasta Köpenick, liczącego około 20.000 mieszkańców i położonego tuż koło Berlina, p. Langerhans jest doktorem praw i oficerem w rezerwie. Jako prawnik wiedział, że „kapitan", gdyby nawet był nim rzeczywiście, działał bezprawnie, że król nie mógł, bo także nie miał prawa, wydawać rozkazu gabinetowego, ażeby aresztować burmistrza, gdyż to należy do sądu, jednem słowem bezprawność rzucała się w oczy, ale respekt przed mundurem zwyciężył. Co więcej dr Langerhans jako oficer musiał, a przynajmniej powinien był spostrzedz, że kapitan wbrew przepisowi zamiast hełmu ma tylko czapkę na głowie, że mundur jego i w innych punktach grzeszył przeciwko przepisowi, pominąwszy, że był wielce zaniedbany, ale burmistrz miasta Köpernick znowu z respektu dla władzy wojskowej stracił wzrok i możność krytykowania. To jest rzeczywiście znamiennem. Powoływanie się burmistrza na przemoc jest słusznem, ale słusznym jest zarzut, że kapitulował przedwcześnie, że wogóle zresztą nie opierał się tak, jak to powinien był uczynić.

Proces o podrabianie pieniędzy.

Wiedeń, 18 października.

[x.] Przed trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczął się dzisiaj proces, obliczony na 12 dni, który budzi powszechne zaciekawienie równie w Wiedniu, jak i w Galicyi. Przed sądem stanął osławiony Nuchim Schapira, arcyoszust, który osiadł w Londynie, i stamtąd przedsiębrał wycieczki, pozyskując dla swojego „przedsiębiorstwa" chętnych agentów. Z bezprzykładną zręcznością uprawiał swój proceder, posługując się przeróżnemi egzystencyami katylinarnemi, wykolejonymi ludźmi, zrozpaczonymi awanturnikami. — Przed 10 laty został skazany w Wiedniu za 6 lat więzienia za podrabianie pieniędzy, ale już wtedy sędziowie wiedzieli, że człowiek ten nie porzuci tego procederu. I rzeczywiście nie porzucił go i stanął znowu w Wiedniu przed kratkami sądowemi.

Na ławie oskarżonych, obok Nuchema Schapiry zasiedli: Ejzyk Butterweich, lat 29; Abraham Fisch, lat 41; Salomon Piepes, lat 33; Józef Baumgarten, lat 30; tudzież Chaim Schwalb recte Friedmann, lat 32, oskarżeni o współwinę w podrabianiu publicznych papierów kredytowych, o nakłanianie do tego występku, o usiłowane oszustwo i fałszywe meldunki.

Śledztwo, prowadzone przez sekretarza sądu, dra Weissa, trwało pół roku, zanim można było przystąpić do rozprawy, której przewodniczy radca sądu wyższego, dr Wach. Oskarża zastępca prokuratora dr Prettenhofer, bronią adwokaci, drowie: W. Sosenfeld, R. Pressburger, Herzberg-Fränkel, Fr. Schwarz, A. Kramer i Hofmokl.

W lecie ubiegłego roku — jak powiada akt oskarżenia — rozszerzano w Galicyi i na Węgrzech fałszywe noty 50 koronowe, bardzo dobrze wykonane. W sierpniu 1905 r. policya wiedeńska stwierdziła pochodzenie not, a mianowicie uwięziony Chaim Schwalb zeznał, że pochodzą one z Londynu od Schapiry Nuchema i Abrahama Fischa. Schapira był propinatorem w Galicyi i w r. 1879 skazany został na 18 miesięcy więzienia za podrabianie marek pocztowych. W r. 1883 otrzymał 3 miesiące więzienia za to, że chciał spłacić dług fałszywemi pieniędzmi austryackiemi i rosyjskiemi. Wniósł zażalenie nieważności, a nie czekając na jego rozstrzygnięcie, uciekł do Londynu, gdzie w r. 1886 za krzywoprzysięstwo skazany został na rok przymusowych robót. Otóż w Londynie zaczął następnie na wielką skalę podrabiać noty papierowe rosyjskie i austryackie, któremi wprost zasypywał niektóre okolice w Austryi i na Węgrzech.

Podczas „generaliów" podali wszyscy oskarżeni, że pochodzą z Galicyi. Kilku tylko umie licho czytać i pisać, i to po hebrajsku. Tylko Piepes chodził do szkoły publicznej.

Kronika.

Kraków, 19 października.

† Bronisław Trzaskowski, pens. dyrektor gimnazyalny i radca szkolny, zmarł dzisiaj w nocy w Krakowie w 86 roku życia.

Ś. p. Bronisław Trzaskowski był jedną z najwybitniejszych postaci w dziejach szkolnictwa naszego w erze autonomicznej. Rozpoczął zawód nauczycielski jeszcze za czasów wszechwładztwa centralizmu i germanizacyi. Zawsze postępowy i niezależny w przekonaniach i uczuciach narodowych, nie mógł dostroić się do kamertonu ówczesnego systemu, to też mianowany dyrektorem gimnazyalnym w Samborze, pozbawiony został tej posady, jako „politycznie podejrzany" i w drodze dyscyplinarnej przeniesiony w charakterze profesora do gimnazyum w Rzeszowie. Niebawem zawiał jednak wiatr odmienny. Po kreowaniu Rady szkolnej, powołany został na stanowisko dyrektora gimnazyum w Tarnowie w r. 1870, gdzie też godność tę piastował do 70 roku życia. W Krakowie, jako szczery zawsze zwolennik równouprawnienia kobiet, był pierwszym dyrektorem gimnazyum żeńskiego, mieszczącego się obecnie przy ul. Wolskiej. Skutkiem nieporozumień z zarządem tej szkoły, które głównie podeszłemu już jego wiekowi przypisać należy, usunął się ś. p. Trzaskowski z tego stanowiska i żył odtąd w Krakowie w zaciszu domowem.

Zmarły pedagog oddał niezaprzeczone, olbrzymie usługi na polu szkolnictwa i wychowania publicznego w naszym kraju. Po kreowaniu Rady szkolnej i wprowadzeniu języka polskiego do szkół średnich, on wspólnie z ś. p. Zygmuntem Samolewiczem opracował pierwsze, nowe podręczniki do nauki języków klasycznych i w szeregu rozpraw, zamieszczanych bądź w dziennikach, bądź w czasopismach fachowych, wytyczał nowe drogi dla szkolnictwa krajowego. Już przez tosamo zaskarbił sobie wdzięczność całego społeczeństwa.

Nadto jako profesor niezwykle światły, w zawodzie swoim zamiłowany i całą duszą mu oddany, wykształcił całe pokolenie uczniów, którzy później w życiu publicznem na kierujących znaleźli się stanowiskach. A wszyscy uczniowie jego zachowali dozgonną dla niego wdzięczność, za to zamiłowanie do wiedzy, nauki, do wyższych ideałów narodowych i życiowych, które w nich wszczepić potrafił. Obdarzony niezwykłym darem wymowy dydaktycznej, człowiek szerokiej wiedzy i samodzielnych poglądów na świat i życie, — przykuwał do swoich wykładów uwagę najbardziej opieszałych i pobudzał ich do myślenia.

Jednem słowem, ś. p. Bronisław Trzaskowski należał do liczby tych pierwszych w erze autonomicznej Galicyi pedagogów, którzy potrafili dla edukacyi publicznej wyzyskać wolność, daną krajowi.

Śmierć jego obudzi szczery żal w wielkiej rzeszy jego uczniów młodszej i starszej generacyi, a krajowi przypomnieć winna niespożyte zasługi męża, który był chlubą szkolnictwa naszego, wyzwolonego z pęt germanizmu.

Cześć niezapomnianej pamięci wielkiego pedagoga i dobrego syna Ojczyzny!

Zmarły zostawił rodzinę, z której dwaj synowie zajmują poważne stanowiska urzędowe, mianowicie Stanisław jest radcą sądu krajowego w Krakowie, i Ludzimił starostą w Brzesku.

Pogrzeb ś. p. Trzaskowskiego odbędzie się w niedzielę 21 b. m. o godz. 3 popołudniu z domu pod l. 56 przy ul. Karmelickiej.

Wykupno gruntów pofortyfikacyjnych. Wczoraj odbyło się posiedzenie połączonych: sekcyi I (ekonomicznej) i II (skarbowej) Rady miasta pod przewodnictwem I wiceprezydenta p. M. Chylińskiego. Na posiedzeniu tem obradowano nad sprawą wykupna od rządu na cele gminy t. zw. gruntów pofortyfikacyjnych, leżących za obrębem wału kolei transwersalnej i muru fortecznego. Uchwalone w tej sprawie wnioski będą przedłożone do zatwierdzenia na jednem z najbliższych posiedzeń Rady miejskiej.

„Figliki". Dowiadujemy się, że w gronie młodych literatów i artystów krakowskich powstała myśl utworzenia sceny, na której produkowanoby wyłącznie dzieła z zakresu satyry i humoru. Kierownictwo literackie i malarsko-dekoracyjne w przygotowywanym teatrze obejmą siły fachowe młodszego pokolenia. Teatr ma nosić nazwę: „Figliki" i pielęgnować obok komedyj jednoaktowych i deklamacyj, pieśni o treści aktualnej satyry.

Peleryny u uczniów. Donosiliśmy niedawno, że w jednem z krakowskich gimnazyów dyrektor zakazał noszenia peleryn jesiennych zamiast płaszczów. Krytykowano to zarządzenie i oburzano się słusznie, a stanowisko to opinii publicznej zaaprobowała także Rada szkolna kraj., która w ostatnich dniach osobnym okólnikiem zezwoliła uczniom nosić peleryny z ciemnosiwego sukna z niebieskiemi wyłogami. Równocześnie występuje ostro okólnik ten przeciw wysokim aż po uszy kołnierzom u mundurków uczniowskich, przeciw kurtkom z barankowemi kołnierzykami i sarurami i wogóle przeciw rozmaitym, tym podobnym małpowaniom mundurów oficerskich, które z uczniów stwarzają tylko Don-Juanów ulicznych.

Komitet loteryi artystów żydów w Krakowie dla niesienia pomocy ofiarom pogromów podaje do wiadomości, iż losowanie ofiarowanych dzieł sztuki odbędzie się w dniu 28 października b. r. o godz. 3 po południu w pracowni p. S. Hirschenberga, artysty-malarza w Krakowie (ul. Smoleńska L. 20). Z uwagi na to uprasza się wszystkich posiadaczy bloczków z losami, udzielonych im do rozprzedaży, aby je wraz z należytością za sprzedane losy i talonami zaopatrzonemi w nazwiska nabywców, najpóźniej do dnia 26 b. m. zwrócili. (Adres: Henryk Fraenkel, Podgórze). W razie przeciwnym losy do d. 26 b. m. jako sprzedane niezgłoszone, ewentualnie niezapłacone, zostaną wykluczone od udziału w losowaniu. Po losowaniu ogłoszoną będzie lista wygranych, które podjąć będzie można do dnia 31 stycznia 1907 r. (Adres: Dr Seweryn Gottlieb — Kraków, Smoleńska, 20).

Teatr ludowy w Krakowie. W sobotę 20 b. m. odegraną zostanie sztuka Czirikowa „Żydzi" na cel dobroczynny. — W niedzielę o godz. 3 po południu ulubiony wodewil Fr. Domnika p. t. „Na Grzegórzkach"; wieczorem o godz. 7½ po raz drugi „Nasze Szwaczki", znakomity wodewil autora „Wicka i Wacka", którego czwartkowe przedstawienie odegrane zostało przy wypełnionej widowni. We wtorek 23 b. m. dany będzie na benefis p. Władysława Kleińskiego „Wieczór śmiechu", na który złożą się parę wesołych jednoaktowych operetek, jak „Piosnki tyrolskie", „Sąd za oceanem", monologi i kuplety. Najbliższą nowością teatru ludowego będzie 4-aktowy wodewil, nie grany dotąd w Krakowie, p. t. „Pani majstrowa z Kleparza", z której próby odbywają się już pod bardzo staranną reżyseryą.

O tani drób. Sekcya chowu drobiu przy wydziale Towarzystwa rolniczego okręgowego w Bochni, odniosła się do magistratu krakowskiego z zapytaniem, czy nie byłby skłonny podjąć z nią rokowań, co do dostawy bitego drobiu, celem sprzedaży tegoż obok mięsa w jatkach miejskich, dla zapobieżenia samowolnemu oznaczaniu ceny drobiu na targach krakowskich przez przekupniów i innych pośredników — co niewątpliwie wyszłoby na korzyść tak samego Towarzystwa, jak i kupującej publiczności.

Oszukańczy instytut handlowy. Od dwóch miesięcy osiadł w Krakowie niejaki Kazimierz Lassow, 40 letni mężczyzna, rodem z Poznania, który za pomocą ogłoszeń w dziennikach i rozsyłanych prospektów, donosił o otwarciu w naszem mieście „wielkiego instytutu handlowego", połączonego ze „szkołą buchalteryi oraz wszystkich języków nowożytnych".

W swym zakładzie naukowym ów p. Lassow zaprowadził dwa kursy, niższy dla tych, którzy jeszcze nic nie umieją, z opłatą 100 kor. miesięcznie i wyższy dla przygotowanych już w zawodzie handlowym z opłatą 80 koron miesięcznie. Na lokal szkolny wynajął Lassow jeden pokoik kawalerski przy ulicy Mikołajskiej, l. 11, umeblował go stołem pożyczonym z kuchni swej sąsiadki, kupił kilkanaście stołków drewnianych na Groblach, za 5 ct. kredy, kilka arkuszy papieru i otwarł swój instytut dla uczniów i uczennic.

Reklama nie zawiodła, na kursa buchalteryi i języków nowożytnych, a to angielskiego, francuskiego, włoskiego, niemieckiego, rosyjskiego i esperanto zgłosiło się kilku uczniów i kilka uczennic, z których większość złożyła opłatę miesięczną z góry. Ale zarówno urządzenie „zakładu szkolnego", jak i sposób wykładu, przy którym Lassow zdradzał braki jakichkolwiek wiadomości z wykładanych przez siebie przedmiotów, obudziły niedowierzanie uczniów i uczennic, to też wiadomość o dziwnym tym instytucie handlowym doszła wiadomości policyi, ta zajęła się osobą Lassowa i doszła do ciekawych odkryć.

Oto ów Lassow nazywa się naprawdę Kazimierz Ligocki, rodem z Poznania, skąd zbiegł przed karą kilkumiesięcznego więzienia za oszustwa; we Wrocławiu odsiedział już dawniej karę 1 rocznego więzienia za fałszerstwo dokumentów, prócz tego jest poszukiwany przez kilka sądów i urzędów policyjnych różnych miast pruskich za szereg rozmaitych przestępstw. Ligocki z zawodu miał być technikiem, nigdy żadnym buchalterem nie był i nie zna tego przedmiotu wcale, jak również nie włada, oprócz polskiego i niemieckiego, żadnym innym językiem. Reklamy i prospekty, któremi polecał swój „instytut handlowy", przepisał dosłownie z prospektów takiego zakładu Melina w Poznaniu. Tu, w Krakowie, nabył od jednej z firm wiedeńskich na kredyt maszynę do pisania za 500 kor. i tę zaraz sprzedał. W mieszkaniu jego znaleziono i zabrano oprócz różnych papierów, dwie peruki siwe; widocznie Lassow-Ligocki zmieniał fizyognomię i nazwisko w nieznanych jeszcze celach. Śledztwo w tej ciekawej sprawie, które odkryje zapewne nowe jeszcze pomysły oszusta, prowadzi komisarz policyi p. Rudolf Krupiński.

Aresztowanie defraudanta. W jednym z hotelów krakowskich aresztował wczoraj inspektor policyi p. Bronisław Karcz niejakiego Leona Steinhauera, 19 lat liczącego kantorzystę. Steinhauer będąc zatrudniony w wielkiej piekarni Józefa Spitzera w Morawskiej Ostrawie, 15 b. m. zdefraudował swemu pryncypałowi około 700 koron i z pieniędzmi temi przybył do Krakowa. Tutaj zamieszkał w hotelu, czynił wycieczki po mieście, zakupił wiele drobiazgów, oraz zegarek z łańcuszkiem i kilka „pamiątek", które miał zawieść swojej rodzinie w Obersuhau na Śląsku, skąd był rodem. — W Krakowie wpadł jednak w ręce policyi, która przy rewizyi znalazła przy nim jeszcze 400 koron. Steinhauer po śledztwie odstawiony został do Morawskiej Ostrawy, gdzie oddany zostanie tamtejszym władzom.

Z podgórskiej Rady miejskiej. Wczoraj, we czwartek, o godz. 6 wieczorem odbyło się posiedzenie Rady miejskiej w Podgórzu. Przewodniczył burmistrz i poseł na Sejm p. Franciszek Maryewski. Rada załatwiła cały szereg spraw administracyjnych, tudzież podań o przyjęcie do związku gminy, poczem przystąpiono do wyboru komisyi budżetowej, do której weszli radcy miasta: Andrzej Dawidowski, dr Józef Emilewicz, Leopold Epstein, dr Izydor Fezereisen, Henryk Fränkel, dr Jan Gaweł, Antoni Mateczny, dr Salomon Oberländer i Józef Stępień. Rada uchwaliła wnieść petycyę do namiestnictwa w sprawie przyznania miastu Podgórzu prawa wybierania samoistnego członków Rady powiatowej. Następnie dokonano uzupełniającego wyboru członków do Rady szkolnej miejscowej. Wybrani zostali burmistrz p. Franciszek Maryewski, asesor Karol Łaczko i Józef Stępień. Pismo podgórskiego sądu powiatowego w sprawie dostarczenia lokalu na licytacye sądowe załatwiła Rada odmownie z powodu braku odpowiedniego na ten cel lokalu. Z powodu często powtarzających się w ostatnich czasach w Krakowie i Podgórzu śmiałych włamań uchwalono zabezpieczyć odpowiednio kasę miejską przed złodziejami. Na interpelacyę jednego z członków Rady w sprawie wodociągów odpowiedział przewodniczący, że sprawa znajduje się w stadyum przygotowawczem. Do magistratu zgłaszają się firmy, które chcą urządzić wodociągi własnym kosztem, miasto zaś przez coroczną amortyzacyę kwoty, wyłożonej przez firmę na wybudowanie wodociągów nabyłoby po pewnym czasie na własność wodociągi.

Na posiedzeniu Rady wyłoniła się nadto dyskusya nad sprawą umieszczania przez niektórych tutejszych właścicieli sklepów szyldów niemieckich, co jest rzeczą conajmniej nieodpowiednią. W Krakowie już od szeregu lat sprawa wywieszania niemieckich szyldów została załatwiona tak, że nie ma ich nigdzie. (Niestety są! Przyp. red.). Na wczorajszem posiedzeniu domagano się od tutejszych kupców, którzy takie szyldy nad swemi sklepami umieścili, by je bezzwłocznie usunęli. Leży to w ich interesie, gdyż podobne afisze drażnią tylko uczucia patryotyczne ludności. Należy się spodziewać, że kupcy tutejsi żądaniom tym bezzwłocznie zadość uczynią. Powód do dyskusyi dała właścicielka mleczarni, która, wynająwszy lokal w gmachu posądowym w ten sposób budynek miejski, znajdujący się w rynku, przyozdobiła.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący zamknął o godz. pół do dziewiątej posiedzenie.

Zmarli.

Józef Kurzycki, dyrektor zakładu ogrodniczego dla osieroconych chłopców im. św. Józefa w Krakowie, umarł nagle dzisiejszej nocy na udar serca, przeżywszy lat 76. Zmarły położył wielkie zasługi dla zakładu św. Józefa, którego dyrektorem był od 48 lat.

Mirosław Eder, zastępca prezesa Rady powiatowej w Złoczowie i prezes „Sokoła" złoczowskiego, zmarł w Wicyniu w 55 roku życia.

Z kraju.

Tarnów, 18 października. Staraniem Towarzystwa „Szkoły ludowej" otwarto trzy bezpłatne czytelnie: w szkole Kościuszki na Strusinie, w szkole Konarskiego na Zabłociu, oraz w szkole Staszica na Grabówce.

Samobójstwo. W Sędziszowie otruł się morfiną 20 letni Emil Hawle, praktykant aptekarski, z przyczyn dotąd nieznanych.

Brody, 18 października. Obydwie prelekcye o wielkiej rewolucyi francuskiej, wygłoszone przez p. Maryę Gerszabkową, zgromadziły dużo publiczności, która obdarzyła prelegentkę za znakomicie wygłoszony odczyt hucznemi oklaskami.

Rekrut Meleńko, który przed kilku dniami z tęsknoty za swoimi (pochodził z Bukowiny) poderżnął sobie gardło, umarł w szpitalu.

W Stanisławowie odbyło się pod przewodnictwem p. Poschingera zgromadzenie obywatelskie w sprawie rozszerzenia autonomii. Referował dr Stroński ze Lwowa. W dyskusyi wzięli udział pp. dr Cyga, dr Góral, dr Seidler, Heroszkiewicz, Bobelak i referent. Przyjęto znane trzy rezolucye zgromadzenia lwowskiego i Rady miejskiej lwowskiej. Natomiast poprawkę dra Cygi, stawiającą także formalne „iunctim" między sejmową reformą wyborczą a rozszerzeniem autonomii odrzucono(?), jako „osłabiającą żądania autonomiczne wobec Wiednia". Uchwalono również rezolucyę, domagającą się jednego mandatu do parlamentu dla Polaków na Bukowinie.

Ze świata.

Ofiary walki o dziatwę polską w zaborze pruskim. Za artykuły w sprawie oporu dzieci przeciwko niemieckiej nauce religii, sąd pruski skazał onegdaj redaktora „Gazety Polskiej" w Kościanie w Poznańskiem, p. Czarneckiego, na 2 miesiące więzienia i 100 marek grzywny.

Z Warszawy.

— Śledztwo policyjne w sprawie onegdajszego napadu bandytów na Nowolipkach stwierdziło, że z pomiędzy dwóch zabitych przez wojsko tylko jeden był bandytą, mianowicie ten, którego zabito w miejscu ustępowem. Nazywał się Stefan Solomonowicz. Znaleziono przy nim brauning, sztylet kaukaski oraz perukę ze sztuczną brodą.

Drugi zabity w bramie nie był wcale uczestnikiem napadu. Był to subjekt sklepowy od Galisa Pepach, Chronowicz, liczący lat 18, który, stojąc w bramie, padł od kuli żołnierzy.

Schwytany w sklepie i raniony, a następnie przewieziony do cytadeli bandyta nazywał się Melchior Winkler. Będzie on oddany pod sąd polowy.

Jak się z powyższego okazuje, rezultat strzałów i pościgu był niesłychanie mały. Zabito jednego, a raniono drugiego bandytę, 18 bandytów uciekło, a natomiast zabito 1 niewinnego człowieka i raniono ciężko 7 osób, w tej liczbie 1 dziecko.

— P. P. S. wydała odezwę, w której, potępiając teror i zabójstwa, praktykowane przez narodowców, zapewnia, że ze swej strony tą samą taktyką posługiwać się nie będzie.

— „Warsz. Dniewnik" pisze, iż w ciągu ostatnich dwóch miesięcy do oberpolicmajstra warszawskiego wpłynęło przeszło 400 podań o przyjęcie na posady rewirowych. Tymczasem w policyi warszawskiej jest już komplet rewirowych, a brak jedynie policyantów.

— Przy ulicy Pańskiej ujęto wczoraj bandytę Jana Flerczuka, przy którym znaleziono 566 rubli. Udowodniono mu należenie do organizacyi bandyckiej i udział w kilku rabunkach. Oddany będzie pod sąd polowy.

— Wczoraj powieszono w cytadeli skazanego wyrokiem polowym, Wiktora Motela.

— Przy ulicy Targowej młody izraelita, ujrzawszy przechodzących tam dwóch policyantów, wyjął rewolwer i zamierzał do nich strzelić. Jeden z policyantów atoli rzucił się na niego i przy pomocy żołnierzy aresztował napastnika.

— Wczoraj w godzinach południowych, w okolicy ulicy Długiej, patrol wojskowy z oficerem kozackim dokonywał szeregu rewizyj przechodniów. Wynikiem rewizyj było aresztowanie siedemdziesięciu kilku osób, przeważnie młodych żydów, bądź nie posiadających legitymacyj, bądź nie mogących się wylegitymować z rodzaju zarobkowania i miejsca zajęcia.

— Rozporządzeniem generał-gubernatora m. Warszawy i gub. warszawskiej, gen. Olchowskiego, przywrócono restauracyom drugiego rzędu, oraz cukierniom mleczarniom pozwolenie na trzymanie lokalów otwartych do godz. 11 w nocy. Wszystkie inne zakłady z trunkami, oraz zakłady handlowe i przemysłowe mogą prowadzić handle do godz. 9 wieczorem.

— Bezrobocie służby aptecznej zostało skończone. Większość właścicieli aptek przyjęła z pewnemi zmianami żądania służby.

— W Kielcach zaczęło wychodzić nowe pismo tygodniowe p. t. „Echa Kieleckie".

— Z Radomia wywieziono do gub. archangielskiej pracowników warsztatów kolejowych: Adamczyka, Dąbrowskiego, Jędryczaka, Koczarowskiego, Kochmana, Markowskiego, Mazurkiewicza i Paszyńskiego. Zesłanych żegnało na dworcu kolejowym kilkaset osób.

Z Łodzi.

— Nocy dzisiejszej, po ścisłej rewizyi w mieszkaniach, policya z wojskiem aresztowała fabrykanta Bronowskiego i właściciela drukarni Aptina, oraz zarządzającego łódzkim kantorem „Dzwonu polskiego, p. Lutorowskiego.

— Dziś w 98 fabrykach strajkuje 8,432 robotników.

— Akcyonaryusze Towarzystwa akcyjnego J. K. Poznańskiego postanowili niezwłocznie przenieść zarząd fabryki do Berlina, gdzie mieszkają już od roku.

— Przyjechała trupa operowa włoska, która jutro rozpoczyna przedstawienia „Rigolettem" Verdiego.

— Wczoraj odbyło się otwarcie uniwersytetu ludowego w lokalu szkoły rzemiosł przy ulicy Wodnej w obecności około 300 słuchaczy, do których przemówił dr Rząd, wyjaśniając zadania i cel uniwersytetu oraz zaznaczając bezpartyjność instytucyi. Prelegenci zajmują się podziałem słuchaczów na komplety. Dotąd zapisało się 560 słuchaczy.

Bandytyzm na prowincyi w Królestwie. W Radomiu 13 b. m. o godz. 8½ wieczorem do przechodzącego ul. Długą malarza, Franciszka Pruchnickiego, niewiadomi ludzie dali 7 wystrzałów z rewolweru, raniąc go śmiertelnie, gdzie po kwadransie zakończył życie w szpitalu. Mordercy umknęli.

W Sosnowcu w pobliżu fabryki Schillera nieznani ludzie pięciu wystrzałami rewolwerowemi zabili robotnika z huty „Katarzyna", Macharę.

W Będzinie bandyci postrzelili żołnierza i zranili śmiertelnie przejeżdżającego kupca.

W Dąbrowie górniczej dokonano wczoraj samosądu nad dwoma ludźmi, podejrzanymi o bandytyzm. Obu zabito.

Z Piotrkowa donoszą, że na powracającego ze wsi Ręczno do m. Przedborza żyda Moszka Rubina napadło dwóch uzbrojonych bandytów, odebrało 152 rb., poczem udało się w stronę lasu. Rubin, widząc nadjeżdżające wozy, począł krzyczeć, wzywając pomocy, wówczas jeden z bandytów wrócił i wystrzałem z rewolweru położył R. trupem, poczem zbiegł.

Rewizye i aresztowania w Kijowie. W ostatnich dniach policya kijowska dokonała bardzo wielu rewizyj, przeważnie u urzędników południowo-rosyjskiego syndykatu rolniczego. Rewizye nie dały żadnych rezultatów. Podczas rewizyi weszedł do syndykatu niejaki Dawid Hecht, u którego znaleziono w kieszeni bilety na jakiś koncert, nieszpatrzone w marki stemplowe i korespondencye. H. aresztowano i odprowadzono do cyrkułu. Ogółem dokonano około 100 rewizyj.

Skonfiskowano podobno całą literaturę i korespondencyę miejscowego komitetu partyi socyal-demokratycznej. Między innemi rewidowano mieszkanie M. Doroszenki i S. Utkina. Nic jednak podejrzanego nie znaleziono. Nadto dokonano rewizyi w domu nr. 41 przy ulicy Aleksandrowskiej u L. Goniądzkiego, gdzie znaleziono hektograf i dużo druków nielegalnych; Goniądzkiego aresztowano.

W nocy aresztowano w mieszkaniach urzędników zarządu kolei: Muzę, Lewickiego i Kuźniecowa. W mieszkaniach innych kolejarzy, tudzież u kontrolera ruchu Worobjowskiego dokonano rewizyj, które jednakże nie dały żadnych rezultatów. Dokonano również rewizyj w zarządzie kolei w szufladach biurek każdego z urzędników. Ponieważ o wczesnej godzinie urzędników w służbie jeszcze niema, więc pozamykane biurka pootwierano przy pomocy wezwanych ślusarzy. Rewizyj dokonano również w biurkach kolejarzy aresztowanych w nocy, przyczem u Kuźniecowa znaleziono jakieś rachunki z wypłaconych rozmaitym osobom sum i listę kolejarzy wydziału służby drogowej. Zrewidowane zostały wszystkie wydziały.

Wśród aresztowanych urzędników zarządu kolei południowo-zachodnich znajduje się również pani Djakowowa, po dokonaniu rewizyi w jej mieszkaniu.

Przy ulicy M.-Błagowieszczeńskiej aresztowano studenta Jegorowa. W domu nr. 5 przy ul. Teatralnej zrewidowano najdokładniej mieszkanie dwóch braci Bogackich, studenta i porucznika pułku łuckiego. Znaleziono sporo druków nielegalnych oraz frecht na otrzymanie przez oficera 35 pudów druków w języku małoruskim. Obu Bogackich aresztowano.

wano. Przy aresztowaniu porucznika obecny był adjutant pułkowy, w jego też towarzystwie wysłano oficera do twierdzy.

Zrobiono też rewizyę w kiosku „Naczało" na rogu ulicy Teatralnej i Funduklejowskiej. Znaleziono tam około 100 sztuk zabronionych pocztówek. Kiosk opieczętowano, właściciela zaś dotychczas nie odnaleziono.

Ujęcie anarchistów. Z Białegostoku donoszą: „Naczelnik ochrony kapitan Dzerewiago, obchodząc w dniu 15 b. m. wieczorem ulicę Suraską, zwrócił uwagę na gromadkę ośmiu ludzi, żywo o czemś rozmawiających. Zakazawszy im ruszać się z miejsca, oficer ów otoczył ich wojskiem i odesłał do policyi, gdzie przy jednym z aresztowanych znaleziono miedzianą pieczęć wytłoczoną z napisem: „Białostocka grupa anarchistów-komunistów", oraz pudełko z czerwonym tuszem. Aresztowani są garbarzami, tkaczami i szewcami."

Ludwik Thoma we więzieniu. Znany w Niemczech wybitny współpracownik słynnego pisma humorystycznego „Simplicissimus", Ludwik Thoma, rozpoczął odsiadywanie kary sześciotygodniowego więzienia w domu karnym w Stadelheim pod Monachium. Thoma skazany został na tę karę więzienia za obrazę licencyata Bohna i wogóle protestanckich pastorów, a obrazy tej dopatrzyła się prokuratorya w Monachium w wierszu Thomy przeciwko tak zwanemu ruchowi moralnościowemu.

Pochodzenie generałów francuskich. Chociaż od utraty Alzacyi i Lotaryngii minęło przeszło 35 lat, we francuskim korpusie oficerskim znajduje się wielka stosunkowo liczba oficerów, pochodzących z tych dwóch krajów zabranych. Dotąd Alzacya i Lotarygia dostarczyła Francyi największą liczbę generałów. Obecnie w czynnej służbie znajduje się w armii francuskiej 52 generałów, pochodzących z Alzacyi lub Lotaryngii, pozasłużbowych około 60. Po Alzacyi i Lotaryngii idzie Paryż, z którego pochodzi 33 czynnych generałów. Z Bretanii pochodzi 24, z Burgundyi 21, z Algeru 4 generałów. Wreszcie kolonie francuskie dostarczyły 2 generałów, zagranica trzech.

Ze stowarzyszeń.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 22 bm. o godz. 6 wieczór. Porządek dzienny: Czł. J. Czubek: Sprawozdanie z podróży naukowej do Rapperswilu; czł. J. Kallenbach: Archiwum Filomatów.

Z „Sokoła" podgórskiego. Dnia 20 b. m. odbędą się w tutejszym „Sokole" doroczne zawody Kościuszkowskie, a to w ćwiczeniach na drążku, poręczach, na kółkach i koniu, dalej w skoku na wysokość, w dźwiganiu ciężarów i zapasach. Do udziału w zawodach zgłosiło się kilkunastu członków „Sokoła" tutejszego, najlepiej wyćwiczonych. Na sędziów zostaną zaproszeni członkowie „Sokoła" krakowskiego i inni. Zawody rozpoczną się o godz. 7½ wieczorem. Wstęp na salę dla członków towarzystw sokolich bezpłatny.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru „N. Reformy" dołączamy arkusz 11 powieści Bolesławity p. t. „Nad modrym Dunajem".

Mianowania. Jan Hecsko, nauczyciel pomocniczy przy szkole realnej w Krakowie, został reskryptem Rady szkolnej krajowej w Opawie zamianowany zastępcą nauczyciela w gimn. polskiem w Cieszynie.

Z fundacyi dla małoletnich więźniów politycznych Lwa Uherka, udzieloną być ma zapomoga 48 K. Podania (kandydat ma przedstawić dowody, że był więźniem politycznym, że nie przekroczył 24 lat życia, że cierpi niedostatek) do 31 b. m. do magistratu w Krakowie lub Lwowie.

Składki. Dla „Tow. „Szkoły ludowej" złożył F. Bezwiński 6 K 57 h, zebrane na wiecu urzędników podatkowych.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Bodenheim", sztuka w 5 aktach wierszem Lucyana Rydla.
W niedzielę: „Bodenheim".
W poniedziałek: „Marnotrawny ojciec".
We wtorek: „Bodenhein".
We środę: „Odwieczna baśń".
We czwartek: „Pan Jowialski".
W sobotę: „Zimowa powieść".
W niedzielę „Zimowa powieść".

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Żydzi".
W niedzielę po południu: „Na Grzegórzkach"; wieczór: „Nasze szwaczki".

Z kalendarza. W sobotę 20 października: Przeniesienie św. Wojciecha i Ireny p. m.; w niedzielę 21 października: Jana Kantego i Urszuli; w poniedziałek 22 października: Filipa b. m. i Korduli p. m.

Wschód słońca 20 października o godzinie 6 minut 12, zachód o godz. 4 m. 59; długość dnia godzin 10 m. 27.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 18 października termometr doszedł od 8·7 do + 17·7 C.; barometr wahał się.

Dnia 19 października o godzinie 7 rano stan barometru 743·7 mm., termometru 9·5 C.; wiatr wschodni.

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 19/10 1906 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 264 sztuk, b) jałownika 128 sztuk, c) cieląt 200 sztuk, d) owiec i kóz 17 sztuk, e) nierogacizny 448 sztuk. Razem 1052 sztuk.

Woły z paszy płacono po 80 do 88 kor., woły opasowe po — do — kor., krowy po 68 do 76 kor., buhaje po 70 do 88 kor., cielęta po 76 do 80 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 28 do 60 kor., nierogaciznę tuczną po 60 do 86 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 126 do 132 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi, owce na sztuki po 20 do 24 kor., krowy za sztukę po — do — kor., buhaje za sztukę po — do — kor.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 810 sztuk, na eksport i za rogatki do gmin sąsiednich bydła rogatego 172 sztuk, nierogacizny 70 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Budapeszt, 19 październ. Pszenica na październik 14·82 do 14·84, pszenica na kwiecień 1906 14·93 do 14·94; żyto na październik 13·02 do 13·04, żyto na kwiecień 1906 13·10 do 13·12; owies na październik 14·18 do 14·20, owies na kwiecień 1906 14·14 do 14·16; kukurydza na sierpień —·— do —·—; kukurydza na wrzesień 13·80 do 13·82, kukurydza na maj 1906 10·16 do 10·18, rzepak na sierpień 26·20 do 26·40.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie przyjemniejsze; pochmurno.

Ostatnie wiadomości.

— **Walka rządu z kościołem w Hiszpanii** zaostrza się. Hiszpańska Rada ministrów przyjęła wczoraj projekt ustawy o stowarzyszeniach, który poddaje wszystkie kongregacye pod władzę państwową, zakazuje udzielania publicznej nauki, przyznaje rządowi prawo wizytacyi klasztorów, nakłada podatki na kongregacye, zajmujące się przedsiębiorstwami przemysłowemi i przewiduje rozwiązanie kongregacyj zagranicznych i tych, których kierownictwo znajduje się za granicą.

Kronika lwowska.

Lwów, 19 października.

Obywatelstwo honorowe dla Łozińskiego. Na wstępie wczorajszego posiedzenia odczytał prezydent p. Michalski następujący wniosek, podpisany przez wszystkich obecnych na posiedzeniu radców miejskich:

„W umysłowem życiu naszego miasta od lat blisko czterdziestu odgrywa wybitną rolę dr Władysław Łoziński, jako literat, publicysta, historyk, zbieracz pamiątek narodowych, członek wielu Towarzystw naukowych. Co zrobił dla miasta — wiadomo powszechnie. W monumentalnych swych dziełach, jak „Złotnictwo lwowskie", „Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie", „Sztuka lwowska w XVI i XVII wieku", odsłonił świetne, a przed nim nieznane karty dziejów Lwowa, rozbudził zamiłowanie do jego przeszłości i jego pamiątek, sławę jego poniósł na wszystkie krańce Polski, a jako konserwator i zbieracz pamiątek ocalił od zagłady wiele świadków lepszej przeszłości i zachował je na pamiątkę przyszłym pokoleniom. Dziełami swemi podniósł dumę mieszczaństwa lwowskiego, jego samowiedzę i ozłocił ją rycerskiem wspomnieniem poświęcenia i chlubnych czynów dla ojczyzny, on zamarłe obudził echa i płomiennemi literami skreślił wielką chwałę i potęgę ducha mieszczaństwa, wskazując mu drogę na przyszłość śladami przeszłości. Książki Łozińskiego o Lwowie — to nietylko prace naukowe, historyczne, ale to przedewszystkiem gorące umiłowanie naszego grodu, to obraz, który wielki mistrz słowa i myśli rzucił, olśniewając nim swoje pokolenie i do miłości własnego gniazda je wiodąc.

„Słuszna, aby miasto, które już w XVI wieku kuło złote medale na cześć mężów nauki, jak n. p. Stan. Sarnickiego, i dziś uczciło męża, który dla kulturalnego rozwoju Lwowa położył niespożyte zasługi — udzieleniem mu najwyższego odznaczenia, jakiem rozporządza, t. j. obywatelstwa honorowego".

Wniosek powyższy przyjęli radcy hucznemi oklaskami i dla formalności przyjęli go wszyscy przez podniesienie rąk.

Towarzystwo miłośników starego Lwowa utworzono w stolicy kraju. Zadaniem Towarzystwa będzie straż i opieka nad pamiątkami i pomnikami przeszłości, zbieranie zabytków, naukowe badanie i publikowanie prac o „starym Lwowie", aby tym sposobem przekazać nowym pokoleniom miłość dla „starego Lwowa".

W teatrze lwowskim przedstawiono „Dziewicę Orleańską". Sztuka ta nie graną była we Lwowie od lat przeszło 20. Ostatni raz graną była w r. 1903 ze ś. p. Waleryą Solecką w roli tytułowej. Obecnie z wielkim zapałem grała Joannę pani Siemaszkowa.

Mianowania urzędników magistratu. Na wczorajszem posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej zarządził prezydent posiedzenie poufne, na którem mianowano komisarza p. Władysława Hofmokla sekretarzem, koncepistę p. Stanisława Platowskiego komisarzem, p. Stanisława Rogosza koncepistą. — Asystentem inżynierem mianowano p. Mendla Berggrüna, adjunktem budownictwa p. Witolda Wolańskiego: archiwaryuszowi miejskiemu drowi Aleksandrowi Czołowskiemu udzielono rangę i pobory radcy z tytułem dyrektora archiwum.

Gremium agentów handlowych zawiązuje się we Lwowie. Zgromadzenie odbędzie się wkrótce. Ono postanowi wnieść statuta do namiestnictwa.

Zmarli.

Adam Merunowicz, inżynier, adjunkt budownictwa w namiestnictwie, syn protomedyka, umarł we Lwowie w 28 roku życia.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Dzienniki petersburskie omawiają obszernie fakt nieudzielenia legalizacyi stronnictwu „pokojowego odrodzenia Rosyi". „Towariszcz" pyta: „Dokąd idzie w swojem odosobnieniu społecznem rząd? Gdzie są granice uznawanej przez niego legalności? Co zagraża jego spokojowi i bezpieczeństwu?" „Strana" zaś pisze: „Zaliczywszy stronnictwo odrodzenia do wrogów swoich, gabinet wrócił w zupełności na łono prawdziwej swej matki, odosobnionej biurokracyi".

Dziś krążą po Petersburgu wieści, że w dniu 30 b. m. ma się pojawić manifest carski, obwieszczający „nowe ulgi" — między innemi tak upragnioną amnestyę. — Po tylu przykrych zawodach wieści te spotykają się z niedowierzaniem.

W postępowaniu rządu wogóle pełno sprzeczności. To samo ministerstwo, które odmawia legalizacyi tak lojalnemu stronnictwu, zdobyło się na niezwykłą względność dla uniwersytetu w Moskwie. Uniwersytet ten ponownie otwarto; wycofano z niego znów posterunki policyjne i to pod warunkiem, że profesorowie sami zapobiegną odbywaniu w jego murach zgromadzeń rewolucyjnych.

Tymczasem minister spraw zagranicznych Izwolski stara się za pośrednictwem francuskiego swego kolegi o nową pożyczkę.

W departamencie spraw duchownych wyznań obcych — jak donosi „Warsz. Dniewnik" — układane są obecnie przepisy, dotyczące sekty maryawitów. Według tych przepisów, do czasu wydania prawa ogólnego o sektach i stowarzyszeniach religijnych, związek maryawitów będzie uważany za sektę uznaną przez władzę, przyczem jej duchowni i wyznawcy będą mogli bez żadnych przeszkód spełniać wszelkie praktyki religijne w kościołach i domach modlitwy, wzniesionych kosztem ofiar dobrowolnych maryawitów.

(Telegramy „N. Reformy" z 19 października.)

Nowy manifest carski?

Petersburg. Dzienniki donoszą, że w rocznicę wydania zeszłorocznego manifestu konstytucyjnego, a więc w dniu 30 b. m., ma się pojawić nowy manifest carski, zarządzający rozmaite ulgi. Między innemi ma nastąpić **szeroka amnestya i zniesienie polowych sądów wojennych,** a dalej ma być wydane **pozwolenie na odbywanie zgromadzeń przedwyborczych** dla wszystkich stronnictw.

Cisza cmentarna.

Petersburg. Oprócz już zastosowanych w instytucyach rządowych środków, w celu ograniczenia praw politycznych urzędników, ministerstwo wojny przedsięwzięło jeszcze inne środki najściślejszego dozoru nad najmniejszemi choćby uchybieniami w tym kierunku, zarówno urzędników, jak wojska. — Wydany w tym przedmiocie okólnik oddziałał na urzędników instytucyj rządowych w duchu **zupełnego zaniechania wymiany myśli.** Każdy urzędnik bowiem w obawie podejścia unika wszelkich rozmów podczas urzędowania nawet z kolegami. Panujące dotychczas stale w kancelaryach władz ożywienie obecnie **zupełnie ustało.**

Z tajemnic więziennych.

Petersburg. W więzieniu aresztanckiem kowale aresztanci odmówili kucia kajdan. Zarząd postanowił kucie kajdan z pracy więziennej wykluczyć, a winnych nieposłuszeństwa ukarać.

Sądy wojenne.

Petersburg. Za opór przeciwko rozkazom i za usiłowany bunt, sąd wojenny skazał na ciężkie roboty następujących marynarzy z „Bogatyra": Pandiszyna i nurka Tulikowa na lat 18, Dubiennikowa na lat 15, Proswiricyna na lat 12, Żukowa na lat 10.

Proces Rożestwieńskiego.

Petersburg. Wyrok, wydany czasu swego w sprawie admirała Rożestwieńskiego (poddanie torpedowca „Biedowoj"), został zmieniony w następujący sposób: Rożestwieński został uwolniony; kapitan Baranow I usunięty ze służby z pozbawieniem rang, orderów i odznaczeń; kapitanowie Chatie i Declong usunięci ze służby bez pozbawienia rang; pułkownik Filipowski i porucznik Leontjew pozostawieni w służbie z następstwem prawnem kary; kapitan Siemionow, porucznicy Krzyżanowski i Wieczesław, miczmani O'Brien de Lassy, Demczyński, Cwiet, Koladnicki i sztabskapitan Hjntowicz uwolnieni.

Bandytyzm.

Petersburg. W Petersburgu we wrześniu złupiono 112 sklepów monopolowych, jeden skład, dwa transporty z wódką i **ograbiono 6 inkasentów.** Nieudałych zamachów na monopole było 7, jeden na skład i na 4 inkasentów. W jednym przypadku inkasent symulował ograbienie. Straty skarbu wynoszą **82.858** rubli. We wrześniu było 17 napadów mniej, niż w sierpniu, a straty wynosiły o 38.120 rb. mniej.

Twer. Dokonano tu napadu na poborców akcyzowych. Poborcę Kondratiewa zabito. Hermanow zmarł z powodu rany. Bandytów było trzech. Pieniędzy zrabować nie zdołali.

Jarosław. Wczoraj w nocy czterech ludzi uzbrojonych zrabowało z makarowskiego oddziału pocztowego 1100 rubli.

Petersburg. Zginęła **kartaczownica** rozebrana z mnóstwem części zapasowych, wysłana z z Warszawy do Charbina.

Na kolei warszawskiej w pobliżu Gatczyny ludzie nieznani **strzelali do pociągu osobowego.** Kule powybijały okna i utkwiły w przeciwległej ścianie, nie raniąc nikogo.

Humor rewolucyjny.

Twer. Pewnego policyanta tutejszego oddano, po udzieleniu mu dymisyi, pod sąd za to, że podchmielony **śpiewał na posterunku marsz rewolucyjny.**

Z Rady państwa.

(Telegr. „N. Reformy" z 19 października.)

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej, prezydent poświęca wspomnienie zmarłemu posłowi Hovorce, następnie podaje do do wiadomości, że poseł Cipera złożył mandat do komisyi reformy wyborczej.

Stein, Schoenerer i tow. zgłaszają wniosek nagły, wzywający rząd, aby prowadził rokowania z Węgrami tylko na zasadzie zniesienia wspólności cłowej.

Olszewski interpeluje ministra spraw wewnętrznych w sprawie urzędowania władz powiatowych w Galicyi, głównie starostwa tarnowskiego.

Bazyli Jaworski interpeluje ministra spraw wewnętrznych w sprawie wyborów gminnych w Metyszczowie (Brzeżany) i postanowień starostwa w Zaleszczykach o postępowanie wobec ludności ruskiej.

Błażowski interpeluje min. obrony kraj. w sprawie stosowania ustawy o podwodach wojskowych.

Brejter interpeluje ministra sprawiedliwości w sprawie zachowania się wiceprezydenta sądu dra Pogorzelskiego i radcy sądu wyższego dra Kaisera i niemożliwych z tego powodu stosunków w sądzie kraj. karnym w Krakowie.

Krempa interpeluje ministra obrony krajowej o nadużycia, spełniane wobec rezerwistów, powoływanych na ćwiczenia.

Ministrowie Schoenaich i Derschatta odpowiadają na szereg interpelacyj. Minister Derschatta odpowiada między innemi na interpelacyę posła Schreitera w sprawie prowadzonej przez administracyę kolei państwowych akcyi, celem polepszenia bytu personalu kolejowego. Minister zaznaczył, że akcya, podjęta przez rząd, wymaga prawie 5 milionów koron. Słuszne żądania urzędników rząd już wypełnił, co też uznali urzędnicy sami. Co do innych życzeń, które na razie nie okazały się nagłemi, będą one spełnione w ciągu lat sześciu. Dotyczące sumy zostały już wstawione w budżet.

Królikowski imieniem komisyi nagany przedkłada referat w sprawie posłów Onciula i Sternberga wraz z wnioskiem, aby Sternbergowi nie udzielać nagany.

Onciul oświadcza, że zwołania komisyi żądał dlatego, aby udowodnić nieprawdziwość dowodów Sternberga.

Sternberg przytacza przyczyny swego wystąpienia i zarzuca Onciulowi korupcyę.

Brak kompletu.

Wiedeń. Po Sternbergu jeszcze raz przemawiał poseł Onciul. Po faktycznem sprostowaniu posła Wassilki i końcowym wywodzie referenta komisyi przystąpiono do głosowania. Za wnioskiem komisyi oświadczyło się 9 głosów, przeciw 42. **Wobec braku kompletu (!),** jaki głosowanie wykazało, zamknął prezydent posiedzenie, oznajmiwszy, że o terminie następnego posiedzenia zawiadomi posłów w drodze pisemnej.

Sytuacya

Wiedeń. Sytuacya niezmieniona, rokowania kompromisowe trwają dalej; dotychczas pozostały bez skutku.

Wiedeń. Przed dzisiejszem posiedzeniem Izby odbyły się posiedzenia klubów: czeskiego i postępowo-niemieckiego. Na obu zajmowano się wypadkami na wczorajszem posiedzeniu komisyi wyborczej. W klubie czeskim większość potępiała obstrukcyjną taktykę posła Stransky'ego i jego zwolenników, mniejszość broniła tej taktyki i oświadczyła, że dalej w ten sam sposób postępować będzie. Z dyskusyi wynikało, że w obu grupach klubu niema skłonności do przyjęcia propozycyj kompromisowych. Mimo to parlamentarna komisya klubu czeskiego rozpoczęła nowe rokowania z prezydentem gabinetu.

Praga. „Narodni Listy" donoszą, że ostatnia konferencya bar. Becka i ministra Pacaka z przywódcami klubu czeskiego, jakkolwiek trwała przeszło 2 godziny, w niczem nie zmieniła sytuacyi. „Narodni Listy" uważają ją za bardzo poważną.

Program pracy.

Wiedeń. Dziś o godzinie 3 odbędzie się konferencya przewodniczących klubów w celu ułożenia dalszego programu pracy dla Izby poselskiej. Chodzi o to, ażeby przedłożenie, dotyczące upaństwowienia kolei północnej, stanęło jak najrychlej na porządku dziennym w plenum Izby.

Deputacya pocztowa.

Wiedeń. Do parlamentu przybyła dziś deputacya związku państwowej służby pocztowej i telegraficznej i prosiła ministrów i posłów o poparcie ich akcyi o poprawienie bytu. Przed gmachem parlamentu kilkuset listonoszów i urzędników pocztowych w uniformach czekało na wynik konferencyi.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 19 października.

Wiedeń. W kołach wojskowych twierdzą, że szef sztabu generalnego Beck, po ustąpieniu z obecnego stanowiska, otrzyma nominacyę na kapitana gwardyi w miejsce ks. Józefa Windischgraetza, który onegdaj umarł.

Paryż. B. rosyjski ambasador w Paryżu br. Mohrenheim zmarł w 82 roku życia.

Nowe biskupstwa w Czechach.

Praga. Jak donoszą dzienniki czeskie, przewodniczący czeskiego związku duchowieństwa, ks. Pauly, bawił wczoraj w Wiedniu i konferował z prezesem klubu czeskiego Kramarzem w sprawie utworzenia dwóch nowych biskupstw w Czechach, niemieckiego i czeskiego, a nadto w sprawie narodowego rozgraniczenia archidyecezyi praskiej.

Widmo olbrzymiego strajku.

Berlin. Rada przemysłowców górniczych odmówiła prowadzenia rokowań z przedstawicielami związków górniczych, żądających podwyższenia płacy dziennej o 15 procent, nie uznając ich za przedstawicieli ogółu górników. — Przemysłowcy oświadczyli jednomyślnie, że wobec znacznego podwyższenia płacy w r. z. uważają, że wynagrodzenie górników jest wszędzie wystarczające.

Przesilenie w Serbii.

Berlin. Do „Vossische Ztg" donoszą z Belgradu: Byli ministrowie Wuicz i Simicz powołani zostali do Belgradu, do króla. — Z tego wnoszą, że obecny prezydent gabinetu Pasicz, zmuszony jest podać się do dymisyi.

Belgrad. W związku z wczorajszemi interpelacyami partye opozycyjne zamierzają ogłosić różne dokumenty o machinacyach Schneidera w Creuzot, z powodu których otrzymał on dostawy. Sądzą, że sprawa ta doprowadzi obecny gabinet do upadku.

Następca Sarriena.

Paryż. Osobiści przyjaciele Clemenceau opowiadają w kuloarach Izby, że przesilenie gabinetowe trwać będzie tylko krótko. Clemenceau w 24 godzin po powołaniu do prezydenta Falliersa przedstawi listę gabinetu. Organizacye skrajnej lewicy oświadczają, że nowy gabinet, ktokolwiek stałby na jego czele, będzie musiał być radykalniejszym i bardziej jednolicie dbać o przeprowadzenie reform. Tylko pod tym warunkiem następca Sarriena może otrzymać poparcie Izby.

Dziennik „Humanité" występuje przeciw p. Clemenceau, jako kandydatowi na ministra spraw zagranicznych, gdyż obawia się jego żywego temperamentu.

Finanse Francyi.

Paryż. Komisya budżetowa zniżyła sumę pożyczki, którą przedłożenie rządowe oznaczało na 140 milionów fr., na 80 milionów fr. Całą sumę wydatków zredukowała z 4010 milionów fr na 3832 milionów fr.

Znalezienie statku „Lutin".

Bizerta. Statek podwodny „Lutin" został wczoraj o godzinie pół do 11 przed południem znaleziony. O uratowaniu załogi nie ma mowy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.



Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 19 października.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 672·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 811·50 Akcye Anglobanku 317·— Akcye Unionbanku 56·—. Akcye Länderbanku 444·50 Akcye Bankvereinu 556·75 Akcye Bodencredit 1054·— Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 572·— Akcye kolei państwowych 678·75. Akcye kolei południowej 198·— Akcye kolei Elżbiety 454·— Akcye kolei północnej 5625 (—·—). Akcye kolei ... 581·— Akcye Alpiny 601·—. Akcye ... 581·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2795·—, Akcye fabryki broni 567·—. Akcye Tureckie tytoniowe 480·—, Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 660·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94·80. Renta majowe 98·65. Renta koronowa austryacka 98·85. Renta koronowa węgierska 95·50. 4% L. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·60. 4% Listy Banku hipotecznego 97·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 120·—. 5% Listy Banku hipotecznego 100·50. 4% Listy Banku krajowego 98·— 4½% Listy Banku krajowego 100·—. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 98·80. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1898 r. 97·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 95·40 Losy tureckie 148·25. Marki 117·57. Ruble 253·75.

Usposobienie: Po początkowej poprawie zamknięcie słabe.

Cukier stały 21·15—21·25, na październik-grudzień 21·15—21·25. Spirytus słaby 40·60—41·20.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 19 października (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płaci	żąda
Ruble papierowe	252 25	253 25
Marki niemieckie	117 55	117 65
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	101 —
4% „ „ „	97 75	98 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „	97 75	98 75
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 —	— —
4% „ „ „ 41-letn.	99 —	— —
4% „ „ „ 56-letn.	97 75	98 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 25	99 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1898	97 —	98 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	95 —	96 —
4½% „ miasta Lwowa	— —	— —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% „ „ „	100 —	101 —
4% „ kolejowe	96 25	97 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	92 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	572 —	575 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	580 —	588 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅕% wspólna renta pap.	98 70	99 20
„ „ srebrna	98 60	99 10
4% renta koronowa austryacka	93 90	94 40